Nr. 25. Lwów. Sobota dnia 21. Czerwca 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KRONICZKA PRZYSZŁEGO TYGODNIA.

Niedziela. Rozchodzi się straszna pogłoska o przebudzeniu komitetu przedwyborczego.

Poniedziałek. Pogłoska ta okazuje się złośliwą plotką. Jeden tylko z członków komitetu kichnął, a inni powiedzieli: „na zdrowie“.

Wtorek. Dziennik Polski proponuje utworzenie nowego komitetu przedwyborczego. Komitet istniejący zaczyna się ruszać.

Środa. Komitet zakupuje tuzin piór stalowych i dwie libry papieru. O atramencie zapomina.



Czwartek. Uroczyste święto. Atramentu dostać nie można w mieście; wielka sesja co w tem kłopocie robić należy. Odłożono sprawę do Piątku.

Piątek. Nareszcie zakupiono atrament, ale nowe nieszczęście pokazuje się, że pióra nabyte nie są do użycia. Komitet rozpisuje nową składkę na pióra.

Sobota. Składka nie udaje się. W skutek czego komitet odracza swoją działalność do przyszłego tygodnia, w nadziei, że będzie szczęśliwszym.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct W wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

Kwestja żydowska.

CHÓR ŻYDOŻERCÓW.

Z nimi się godzić? z nieczystem plemieniem,
Co nam powietrze zaraża swem tchnieniem,
Co tyle wieków żyjąc między nami
Wiecznie jest obcem i wiecznie z wrogami
Na zgubę kraju łączyć się gotowe?
I gdy pies nawet kocha swój zakątek,
Dla nich ta ziemia bez czci i pamiątek...
Z nimi się godzić? co już krwi połowę
Z ludu wyssali, zwijając się rzutko,
Szachrując kredką, odurzając wódką,
Pjanicę potem wywłaszczając z mienia?
Z nimi? co wyżej od czci, od sumienia,
Wyżej od Boga, cenią najdroższego
Guldena, żyją i gniją dla niego?
Z nimi się godzić? Niechaj z ogniem woda
Przedtem się zgodzi i przykład nam poda.

CHÓR ŻYDOWSKI.

Z nimi się godzić? co prawią o zgodzie
A podsycają wciąż wzgardę w narodzie,
I gdy dłoń jedną podają żydowi,
Drugą policzek wyciąć mu gotowi?
Pyszni a głupi, którzy zjeść umieją...
Więcej niż zrobić, a z innych się śmieją;
O poświęceniach wciąż prawią bez związku,
A nie umieją spełnić obowiązku;
Pyszni a słabi, gdy ich zdusi bieda
Poradzić sobie nie mogą bez żyda,
A potem klną go, w ręce leżą sami,
A potem żydów zowią pijawkami.
Z nimi się godzić? Po co nam ta zgoda
Niech głębiej grzęzną: nam radość, nie szkoda.

SZCZUTEK.

Niepogodzeni stoją, jak dwa brzegi,
Które to zbliża rzeka, to oddala,
Lecz nigdy złączyć się im nie pozwala.
Nigdyż się dwa te nie złączą szeregi?
Niechaj się dołem nienawiści rzeka
Miota i syczy, pieni się i wścieka:
W górze gdy sobie dłoń szlachetni dadzą,
Nad mętną rzeką złoty most osadzą.

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobrynos.“



Jeszcze wiele wody upłynie, nim przyjdą wybory do owej sławnej rady państwa, a już powstaje mnóstwo fałszywych proroków, którzy jęczą i krzyczą: „O j b i e d a! ż y d z i i ś w i ę t o j u r c y nas zjedzą.“

Takich kwaśnych a fałszywych proroków domorodnych znajdziesz u nas zawsze, a niestety jeszcze więcej takich, którzy im wierzą — i nim jeszcze robota się rozpocznie, już zakładają ręce, niby to z rozpaczy — a w gruncie pochodzi to z lenistwa.

Szczęśliwi, że mają wymówkę. Możesz im, co chcesz, prawić o obowiązku agitowania, o konieczności jakiejś pracy, zawsze cię zbędą powiedzeniem: „n i c z t e g o n i e b ę d z i e“, jakto niedawno jeden z naszych polityków w sejmie powiedział.

Ja, mocium Panie, tymczasem nie trwożę się ani żydami, ani świętojurcami.

Większego strachu nabawiają mię nasze wybory z większych posiadłości.

Tu poniesiemy największą klęskę; — bo nie potrzebuję taić, wszyscy wiemy, czem się kierujemy przy tych wyborach.

Wybierzemy znowu poczciwych wprawdzie i dobrze reputowanych ludzi, ale znających się na politycznej akcji tyle, co ja na chińskiej poezji.

Jednem słowem zgubi nas p o w i a t o w s z c z y z n a. Byle swój, a może być i głupi. Oto zasada praktykowana u nas od lat wielu.

Inaczej robiliśmy w roku 1848. I dla tego nasłaliśmy Niemcom ludzi, którzy im nie mało bigosu nawarzyli. Zaimponowali im i rozumem i dzielnością. Dzisiaj jesteśmy tak przeświadczeni o owej niedołężności naszych powiatowych mandantów, że nawet nikogo ciekawość nie zbiera usłyszeć ich sprawozdania. Choć zwołują nas dla wysłuchania, to nikt nie jedzie, bo z góry wie, że się nic nie dowie.

I dlatego mówię, że z tej strony grozi nam największa klęska i najboleśniejsza, bo własną ręką zadana. A nie unikniemy jej, jeżeli moster dzieju, będzie jedyną zaletą kandydatów — posiadanie propinacji. Gorżka to prawda, ale taić jej nie godzi się. —

Fragment z dramatu p. t. „Kraj i komitet przedwyborczy.“

Kraj. Komitecie! Komitecie!
Komitet (zaspany.) A czego tam kumie chcecie?
Kraj. Ta wstawajcie bo już dnieje!
Komitet. Co wam się u licha dzieje?
Przecież ciemno, jakby w rogu....
Jeszcześmy się nie wyspali.
Kraj. Kiedy tak, to chwała Bogu,
Spijmyż sobie kumie dalej.
(Obydwa **na nowo zasypiają — gruszki w popiele.)**

Abecadło wielkie i małe

do czytania i nauki dla dorosłych dzieci przy zabawie w polityczną ciuciubabkę.

(Ciąg dalszy).

Petersburg błyszczy zewnątrz miast zachodnich strojem;
Smaruj Kacapa miodem, zawsze go czuć gnojem.

ponczem i mocną wódką można koić troski,
Zwłaszcza, gdy komu w myśli stoi Berezowski.

Rumuński książę Karol wyjeżdża do mamy;
Gotowi mu z powrotem zamknąć księstwa bramy.

rumianek liczy tylko delikatne brzuszki,
Rumunom lepiej pachnie knut cara-batiuszki.

F E J L E T O N.

Szulem alachem! A polemischer Szmis do „Dziennika

Nie gniewaj się D z i e n n i k u mój,
Że żydów T w o i c h biję;
S z w a r c j u r pijawce tej co krew
Mojego ludu pije,
Nieznośnym mi ten podły pies
Co wściekły kąsa dłonie
Tego co chleb swój dzieli z nim
I na swem odgrzał łonie.
Lecz nie myśl bym zelotą był
I co do Twych wymówek
Wiedz, że nie cierpiąc żydów T w y c h
Mam słabość do żydówek.
Któżby nie wielbił wdzięku ich,
Ich wielkich cnót domowych;
Skrzętności ich i sprytu ich;
I.... ryb ich szabasowych?
A zatem mój D z i e n n i k u cyt!
A K i s z d e r Jüdinn — a p a t s c h d e m J i d!

Nie myśl, bym nienawiścią tchnął,
Nie licz mnie do zelotów;
Co pięknem lub co dobrem jest
Jam zawsze kochać gotów.
I ja mam także żydów swych
I wierz mi przyjacielu,
Żem dał im całe serce me;
Czyś słyszał o Jankielu?
Cyt — cyt! Posłuchaj, Jankiel gra.
Słyszysz te tony wieszcze?
Jak z serca w serce płynie pieśń,
Pieśń: Niezginęła jeszcze!
M ó j żyd to Jankiel... W P r e s s a c h gra
T w y c h cymbalistów wielu,
Lecz żaden z was by nie śmiał grać
Przy starym mym Jankielu.
Gdzie jest mój Jankiel.... Gdzie m ó j Żyd
W o i s t m a i n J i d?... W o i s t m a i n J i d!...

M ó j żyd to zacny Meisels był,
Lewita w myśl zakonów,
Co się nie zaparł Polski swej
Przed tronem Faraonów.
To świątobliwy rabbi ów,
Co nad mej dolą ziemi
Wylewał perły świętych łez
Jak Daniel.... jak Jeremi.
M ó j Żyd — gdy Rachel dzieci swych
Płakała w nowej Rama —
Błagalną za nią wznosił dłoń
Do Boga Abrahama....
O Polsko! wdziej włosienny wór
Skroń posyp Twą popiołem:
Pod zimnym głazem spi ten Żyd
Co Twoim był aniołem...
Nie budźcie go Szomery!... cyt!
Es szluft main Jid... Es szluft main Jid!..

Szmajgełes.



— Nu — teraz jestem ja całkiem konfuz, i zrobie wielki spektakel und a politischen Skandal w Szomer Izrael i w komitecie „für die Juden aus Galizien“. Bo ja się pitam, kto zrobił Szomera Izraela? — Nu — my, die noblen! Nu — a kto zrobił ten wielki komitet od wyborów? Znowu my — die noblen, die fein kosmopolitisch gebildeten! Pitam się, kto ma te odwagienheit, powiedzieć den rabiaten Polen w oczy, że my die noblen jesteśmy synowie des grossen Germania? Nu — znowu my, die noblen. — Wszędzie my — i zawsze my, als Vorkämpfer der kultur und der Freiheit. — A teraz niech mi powie kto, pitam się, dlaczego i jakiem prawem my w tym naszym komitecie nic nie znaczymy? Wie heisst? pitam się ja. —

Taki doktor Koliszer, Lazarus, doktor Byk, oni nie są tak fein i oni są troche poetisz — mit einem Wort oni nie są Juden nach meinem Sinn, nie są tak fein kosmopolitisch. I pitam się, dlaczego oni mają nami rządzić, i z Polakami robić a Szmis. — Oni zrobią tylko kompromitacji naszej kultury, kompromitacji vor Wien, i jeszcze ja, Szmeigełes, będę musiał in der freien Presse przeczytać ten straszny telegram, że żydzi w Galicji nie rozumieją te wielkie idey wolności i kultury, i zdradzili wielkie niemieckie ojczyzny. —

Niech ono tak dalej chodzi, to ja, jak tylko baubankes pójdą w górę, będę Galicji powiedzieć: „Leb wol“ i będę jechał do Wiednia, aby się emancypować von dieser polsko-żydowskiego poezaj. —

Do nowego kronikarza niedzielnego „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Rysownik nasz nazywa się p. De-**lam**, jak to z podpisu dowiedzieć się można. Pan przekręciłeś na Delàne, korzystając złośliwie z drugiej zgłoski nazwiska. Przekręcenie dość złośliwe może być trafnem, ale w obec dawnego kolegi pańskiego jest co najmniej niegrzecznem.

Pilny czytelnik Dziennika Polskiego a zwolennik byłego kronikarza, pana L...

GO GO



Jacy ludzie są naiwni,
Rzekłbym, idjotyczni prawie,
Ten i ów mnie zapytuje,
Czy się na wyścigach bawię?!

Jakże to brzmi pospolicie
I trywialnie: ja się bawię!
Gdybym nie szanował siebie
Zaśmiałbym się z tego prawie.

Ależ moi dobrodzieje,
Chciejcież mi uwierzyć przecie,
Że dla Goga lwowskie kursa
Jest rzecz najnudniejsza w świecie.

I ta jest przyczyna cała,
Że się za Janowskie trudzę,
Mam rękojmię niezawodną,
Że porządnie się wynudzę.

Ziewam sobie doskonale,
Tuż obok dżokieja staje,
A znudzoną miną moją
Gruby wszystkim szyk zadaję.

Korespondencje redakcji.

— **P. M. we Lwowie**: Szkoda pracy, już trzecia próbka nie udaje się Panu. — **St. w Krakowie**: W następnym numerze umieścimy. — **Kr. we Lwowie**: Za ogólne. — **K. w Stanisławowie**: Prosimy listy opłacać, jeżeli Pan już musisz koniecznie bzdurstwa pisać. — **Or. w Czerniowcach**: Za długie — a bez sensu.

F E J L E T O N.

Polskiego“ o jego żydach i o moich żydach.

Mój Żyd to Berek.... Patrzaj tam
Pod Kockiem wre bój krwawy:
Jak skała w morzu naszych garść
Wróg jakby morze lawy.
Próżno się wściekasz wrogu psi
Nie uda się nie uda,
Stoi za tysiąc twych mój Żyd:
Lew z pokolenia Juda;
Lecz — ach zabójczy błyska strzał,
Przeszywa pierś rycerza,
I Berek stwierdza swoją krwią
Bratniego ślub przymierza.
Nie budźcie go, niech spi — niech spi
Waleczny Machab mój, mój Żyd,
W purpurze swej rycerskiej krwi
Aż mesjaszowy błyśnie świt....
Szomery cyt — Bierery cyt!
Es szluft main Jid — Es szluft main Jid!

Nie budźcie Żydów mych!... Niech spią
Pod lwów kamiennych strażą,
Niech szumem swoim im do snu
Lip polskich arfy gwarzą.
Salam!... Bzy polskie niech im sen
Umilą swym zapachem,
A w bzach słowików polskich chor
Spiewa: Szulem alachem!
Nię budźcie Żydów mych! niech spią
Z zwróconą na wschód twarzą,
Aż mesjaszowy błyśnie świt;
Niech tam o Polsce marzą!
Niech strzeże ich cichego snu
Cherubim, aby we śnie
Nie zranił uszu mężów tych
Styp waszych wrzask boleśnie
Szomery cyt — Bierery cyt!
Es schluft main Jid! Es schluft mein Jid!..

Ach oni spią!... Gdzie jest mój Żyd?
On całą duszą mą posiada;
Gdzie jest mój Berek — Mejsels mój?
I cóż to?... Nikt nie odpowiada.
W Chabrusie z wrogiem ziemi mej
Judasze wężym śladem
W rodzimy się skradają próg,
Piekielnym dysząc jadem.
Już w matki łono wbija kły
Potworna ta hybryda.....
To ma być Żyd — mój drogi Żyd?
Nie, nie!... to wrogi mego Żyda!...
Czyż próżnym był Mejselsa siew?
Czyż próżno Berek lał swą krew?...
Nie! siejba ta nie była marną,
Lecz z chwastów trza oczyścić ziarno,
A błyśnie zgody bratniej świt,
Es kimmt main Jid... Es kimmt main Jid!

Przed domem posiedzeń komitetu przedwyborczego dla wschodniej Galicji.



— Cóż wy tam kumie Kaźmierzu robicie? Jak okna zamurujecie, to się i promyk światła tam nie dostanie.
— Tu nie o światło chodzi; ale krzyk dziennikarski spać nam nie daje. Każdy robi tak, aby mu dobrze było.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.